

Armagedon nadciąga. Na razie w szpitalach

28 listopada 2012

Choć podobno Majowie odwołali już koniec świata, to niestety nie dotyczy to polskiej służby zdrowia i szpitali. Na razie padło zasilanie energetyczne w Ministerstwie Finansów, ale w 2013 r. będą padać, jak muchy polskie szpitale – pisze Janusz Szewczak, główny ekonomista SKOK-ów.

W przyszłym roku na masową skalę dojdzie do przekształcania szpitali w spółki handlowe w ramach tzw. komercjalizacji. Czekają nas więc fale przekształceń, likwidacji, upadków, a na pewno wielkiego zamieszania w tej materii. W tym roku skomercjalizowano zaledwie kilkanaście placówek medycznych, ale w przyszłym może to już dotyczyć od 50 do nawet 100 placówek. Samorządy, same tonące w długach, tracące źródła dochodów, obarczane coraz to nowymi obowiązkami przez władzę centralną, zostały postawione pod ścianą. Mają albo zlikwidować szpitale, albo skomercjalizować, co jest wstępem do prywatyzacji, albo zapłacić szpitalne długi.

A długi wszystkich SPZOZ-ów zbliżają się do 11 mld zł, polskie państwo i NFZ są winne szpitalom blisko 2 mld zł za tzw. nadwykonania, czyli leczonych pacjentów za których NFZ nie zapłacił szpitalom mimo, że ludzie ci są ubezpieczeni. Pieniądze od pacjentów wzięto, ale nie zapłacono ich tym, którzy wykonali robotę.

To właśnie jest typowe zamykanie długów pod dywan w wykonaniu MF J.V. Rostowskiego. Nic dziwnego, że docierają do opinii publicznej pierwsze dramatyczne informacje o wstrzymywaniu przyjęć pacjentów do szpitali na Śląsku, w Warszawie czy Łodzi. Chorzowskie Centrum Pediatrii będzie musiało najprawdopodobniej zamknąć swój cały oddział hematologii i onkologii dziecięcej, bo nie zapłacono mu za nadwykonania i

brakuje pieniędzy na dalsze funkcjonowanie. Od początku tego tygodnia planowe przyjęcia wstrzymał Instytut Matki i Dziecka w jednej ze swoich klinik, znacząco ograniczając przyjęcia niektóre duże szpitale w Warszawie i innych dużych miastach. To dopiero przedsmak tego co zobaczymy w przyszłym roku. Tym bardziej, że fatalnie wpływają już w tym roku składki zdrowotne do NFZ.

W wielu przypadkach nawet zawały serca nie są traktowane jako zdarzenia grożące utratą życia i NFZ nie chce płacić. Już w tym roku do NFZ może wpłynąć od 1-1,5 mld zł mniej z tytułu składek zdrowotnych, a przecież prawdziwy kryzys gospodarczy i finansowy w tym załamanie się wpływów podatkowych do budżetu państwa nastąpi dopiero w 2013 i 2014 r. W 2012 r. dochody budżetowe z podatków w budżecie państwa mogą być niższe od zakładanych, aż o ok. 12 mld zł, w przyszłym 2013 r. nawet o ok. 20 mld zł. Tak precyzyjnie planuje polskie finanse publiczne, podobno świetny, Minister Finansów. To oczywiście będzie rzutować wyjątkowo negatywnie na finansowanie rozpadającej się polskiej służby zdrowia – która dziś bardziej przypomina wykańczalnię. Pieniądzy w kryzysowych latach 2013-2014 na służbę zdrowia i szpitale będzie znacznie mniej, również z powodu rosnącej fali bankructw przedsiębiorstw, wzrostu bezrobocia i niepłacenia przez przedsiębiorców składek na ubezpieczenie zdrowotne swoich pracowników.

Jeśli samorządy nie będą chciały przekształcić szpitali w spółki w 2013 r., będą musiały pokryć ich długi – zastosowano tu klasyczny szantaż. Jednocześnie obiecano samorządom, że po komercjalizacji placówek służby zdrowia, budżet pokryje ich zobowiązania publiczno-prawne. Problem w tym, że szpitale mają dziś olbrzymie długi mimo kilkukrotnego oddłużania i mają długi nie tylko wobec państwa i samorządów, ale również wobec prywatnych dostawców, usługodawców i podmiotów prywatnych. Długi te stale rosną, mimo prowadzonych cięć, oszczędności, zwalniania pracowników i tzw. restrukturyzacji. Wiele szpitali w Polsce ma dziś długi od kilku do nawet kilkuset milionów

złotych, a długi niektórych z nich są wyższe niż całe budżety powiatów. Dodatkowe niebezpieczeństwo dla pacjentów będzie polegać na tym, że tam gdzie zagości niewidzialna ręka rynku i nastąpi komercjalizacja oraz prywatyzacja, władze nowo-powstałych spółek będą w pierwszej kolejności likwidować te najbardziej potrzebne, ale najmniej dochodowe oddziały, głównie leczące ludzi starych, dzieci i przewlekle chorych, czyli oddziały pediatryczne, geriatryczne i psychiatryczne. Liczyć się będzie zysk i finanse, a nie zdrowie i komfort pacjenta. I chociaż L. Balcerowicz plecie bzdury, że już za dwadzieścia lat dogonimy Niemcy, to warto żebyśmy już dziś zbliżyli się chociaż do poziomu wysokości składek zdrowotnych Niemiec.

To właśnie Balcerowicz był przeciwnikiem podnoszenia poziomu składek zdrowotnych. Humorystycznie wygląda dziś „kwękołenie” premiera D.Tuska w czasie jego gospodarskiej wizyty w Opolu i hamletyzowanie nad wyludnianiem się opolskiego. Odpowiedź jest prosta. Polacy nie tylko z opolskiego, wołają się leczyć w sąsiednich Niemczech, nie mówiąc już o poziomie życia i zarobkach, a Polki wołają rodzić dzieci w szpitalach w Anglii, Szkocji czy Niemczech.

Młodzi Polacy głosują nogami i wyjeżdżają. Oddali już babci dowód, a sprawa szpitali i dostępności do służby zdrowia dla Babć i Dziadków jest sprawą fundamentalną. Obietnice pokrycia zobowiązań i długów publiczno-prawnych szpitali po przekształceniu ich w spółki w kryzysowym 2013 r. może się okazać obietnicą w stylu Pana Zagłoby, darującego Niderlandy. Bo będziemy mieli w przyszłym roku recesję gospodarczą, załamanie się wpływów finansowych, rosnące zadłużenie, deficyty oraz konieczność nowelizacji budżetu na 2013 r., który już dziś jest całkowicie nierealny. I który tak naprawdę należałoby już teraz napisać od nowa, a 400 mln zł przeznaczonych w budżecie w tym roku na komercjalizację to absolutna kropla w morzu potrzeb na przyszły rok.

Samorządy boją się fali komercjalizacji szpitali i ociągają

się z decyzjami słusznie obawiając się przysłówiowego gniewu ludu, strajków, głodówek i wzrostu bezrobocia, bo szpitale to często jeden z największych pracodawców na danym terenie. A i samorządowcom rządzącej koalicji PO–PSL też zdarza się chorować. Szykuje się więc, w przyszłym roku prawdziwy horror z dostępem do służby zdrowia, szpitali i ich finansowaniem oraz funkcjonowaniem. Obecne kłopoty i wstrzymywanie przyjęć do niektórych szpitali i klinik oraz zawieszanie ich funkcjonowania na ostatnie tygodnie czy miesiące tego roku to przysłowiowa kaszka z mleczkiem w stosunku do tego co możemy zobaczyć w przyszłym roku.

Autor: Janusz Szewczak (główny ekonomista SKOK-ów)

Źródło: Stefczyk.info